

KURYER RZESZOWSKI

PREKUPCJA na „Kuryer Rzeszowski” wynosi dla miesięcznych rocznic 4 złr. 50 ct., półrocznie 2 złr. 25 ct., kwartalnie 1 złr. 15 ct., miesięcznie 40 ct., dla zamie. rocznych rocznic 1 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 30 ct., miesięcznie 40 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 12 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie w Kąkapani J. A. Polara (B. Czarna). — CENA OGŁOSZEŃ 5 ct. od miejsca ogłoszeń jednego wiersza drobnym drukiem (połt). — Reklamy w rubryce „Nadzwyczajne” po 10 ct. od wiersza. — Skłopiła nadawanych Redakcyi nie zwraca.

Rzeszów, 30. sierpnia.

Za dni kilka zawita Najjaśniejszy Pan do naszego kraju i stanie pośród wiernych sobie. Na powitanie Jego zwracają się nie tylko oczy wszystkich mieszkańców kraju w stronę granic, od których przybywa, nie tylko najgłębsza cześć za Jego zjawieniem się pochyli wszystkie czoła, lecz z serc wszystkich wyrywa się gorąca, głęboka, miłość iście synowska, którą mieszkańcy tego kraju pragną podścielić pod stopy swemu najwspaniałomyślniejszemu Monarsze, najlepszemu Ojcu i Opiekunowi.

Pierwszy to raz po strasznej stracie, którą poniósł cesarz Franciszek Józef I., a z nim wszystkie ludy monarchii Habsburskiej, przybywa On do kraju naszego i chociaż czas wiele ran leczycy, tej atoli, którą się podobało nawiedzić Opatrzności ojcowskie serce Monarchy, żaden czas nie uleczy; dlatego witając dzisiaj Najjaśniejszego Pana, okażmy mu zachowaniem się naszym, naszą postawą, że ból i smutek Jego odczuliśmy głęboko, że jak w pierwszej chwili tak dotąd świadomi jesteśmy wielkiej straty, którąśmy wraz z Cesarzem ponieśli.

Gdy ukochany ojciec nasz staje pośród swych dzieci w ciężkiej żałobie, niech-

że powitanie nasze będzie pełne godności, spokoju, niech nie rażą Jego uszu hałaśliwe okrzyki, zgiełkliwe demonstracje, niech Go witają w czci pochylone głowy a ręka złożona na sercu powie Mu wymownie, że w sercach polskich płonie niewygasła miłość, niezatarte uczucie wdzięczności za to dobro, za te dary, któreśmy z hojnej ręki Jego Monarszej wzięli, a które nam pozwalają pielęgnować i wzmacniać nasze narodowe życie.

A nie tylko jako wierni poddani Jego tronu, nie tylko jako Polacy, ale i jako ludzie pragnący postępu, rozwoju oświaty, i korzystania z jej błogich owoców wśród powszechnego pokoju, musimy z czcią najwyższą i podziwem witać mądrego, wielkodusznego Monarchę, który dbały o szczęście nie tylko podległych swemu berłu ludów, ale i o pomysłny rozwój całej ludzkości, używa mądrości swej, potęgi i trudów niepomiernych na to, by światu zapewnić trwałą pokój. I przeważnie tej mądrości i wielkodusznosci cesarza Franciszka Józefa I. mamy od lat kilkunastu do zawdzięczenia, iż straszna burza powszechnej wojny nie rozszalała się ponad Europą. Wiedzą o tem wszystkie państwa i ludy, dlatego nie ma może zażółtała wśród ucywilizowanego świata,

gdzieby ze czcią i wdzięcznością nie wymawiano imienia dostojnego Władcy monarchii austro-węgierskiej.

Lecz w dzisiejszych czasach przewagi siły nad prawem, wśród chciwych zaboru sąsiadów, chcąc pokój utrzymać i wzbudzić poszanowanie praw swoich, potrzeba z ręką na mieczu, w pełnym pogotowiu stać, że tak powiemy, na straż granic państwa i zmusić niesforne żywioły, gotowe w celach egoistycznych rozniecić niszczący pożar wojenny, do poskromienia swych niecnych zamiarów.

Dlatego nasz Najmiłościwszy Pan, pragnąc pokoju i dążąc do jego utrzymania, nie zapomina w przeczności swej o zapewnieniu państwu takich sił i tego pogotowia, które wszelakich burzycieli zdolne są odstraszyć od rozpoczęcia kroków zaczepnych, stawa więc często na czele swych dzielnych wojsk, by wlać w nie ducha patryotycznego, podnieść wypróbowane męstwo i gotowość bojową, gdyby się podobało Opatrzności zniewolić monarchią do wydobycia z pochwy oręża.

Obecnie przybywa do kraju naszego Najjaśniejszy Pan tylko jako najwyższy wódz dla wypróbowania wojsk swoich, strzegących wschodnich granic monarchii i dla okazania nieprzyjacio-

KONFITURY.

Kończył się lipiec.

Słońce podnosząc z rana swoją ognistą kulę, sypało promienie światła i żaru na spieczoną ziemię, spełniając wyrok Stwórcy „w pocie czoła ziemię twą uprawiać będziesz.”

Żniwa były w połowie. Żyto stało w mendlach. Żłociста pszenica padała pod ostrem dotknięciem sierpa.

Pogoda, stale dopisująca przez dwa tygodnie, zaczęła budzić obawy, czy nie zamieni się w długotrwałe deszcze; uwiano się też ze żniwami, i „co żyło”, jak to mówią, wychodziło w pole.

Miałem wtenczas lat dwadzieścia kilka, i jako inżynier przybyłem na czynność do majątku p. Z. nad Wisłą.

Zastalem tam już kolegę mojego Władka S., do którego kwatery zajechałem.

Przy obiedzie dopiero miałem sposobność poznać gospodarza domu i dwie

jego córki, panienki szykowne i bardzo ładne.

Przybywałem wprost z Krakowa, a więc teatr, świeże książki, trochę polityki, poglądy na sztuki piękne w kraju i zagranicą były tematem rozmowy.

Panienki rozmawiały dużo i ze znajomością przedmiotu, nie obcą im była literatura innych krajów, i to nietylko dział powieściowy, lecz i poważniejsze dzieła. Jedna z nich rozmawiając wyjęła ze stojącego na stole bukietu różę, i obrywając z niej listki, układała z nich jakąś kabałę na białym obrusie. Wtenczas to zauważyłem jak śliczne miała rączki. Białe jak alabaster, a malutkie!...

Z prawdziwą przyjemnością patrzałem na manewra tych drobnych blade różowych paluszków z listkami róży, gdy wtem usłyszałem głos gospodarza domu, zwrócony do nas:

— Szanowni goście raczą mi wybaczyć, że ich na popołudniowe godziny zostawiam samych... Lecz panowie wicie, jestem gospodarzem... żniwa... muszę więc być na stanowisku; tem bardziej, że mi się wczorajszy zachód słońca nie bardzo po-

dobal. Kto wie, czy nie będziemy mieć dzisiaj burzy... A wy dziatwa, co robić będziecie, możebyście dotrzymywały towarzystwa gościom?

Serce mi zadrżało z radości na taką propozycję, lecz niestety radość ta niedługo trwała.

— Nie możemy tatusiu — odezwała się jedna z nich — będziemy smażyć konfitury.

— Jak to, jeszcze?

— A tak, jeszcze dzisiaj.

* * *

Gdyśmy się znaleźli sami w naszej kwatrze, Władek, uśmiechając się, zaproponował, ażebyśmy poszli zobaczyć, jak się to smaży konfitury.

— Eh, nie wypada — zawołałem.

— Nie lękaj się — odpowiedział — nikt nas nie zobaczy...

* * *

Koło czeladniej kuchni rosły śliczne maliny; o grubych pedach i tak wysokie,

Jom swej czujności, lecz w czasach dzisiejszych, gdy wszystko zdolna do broni ludność tworzy zbrojną siłę państwa i każdej chwili na rozkaz Najjaśniejszego Władcy może być powołana pod broń, dzisiaj z bronią współobywatelami naszymi, którzy będą musieli, że tak powiemy, uczynić popis przed oczyma Najjaśniejszego Pana ze swej pracy i swego uzdolnienia, łączymy wszyscy okrzyk z głębi piersi się wyrwyjący: *Boże wspieraj, Boże ochroń nam Cesarza i nasz kraj.*

Przegląd polityczny.

Dowiadujemy się, że Sejm galicyjski będzie zwołany na 2. października, a sesja jego potrwa sześć tygodni. O ułożeniu się stronnictw nie można jeszcze wnioskować przed jego zebraniem się, to pewna atoli, że stronnictwo demokratyczne wystąpi w smocnionej sile a nowo wybrani posłowie wniosą do Sejmu więcej energii i życia.

Sejm dalmatyński a raczej jego większość złożona z posłów kroackiej narodowości, podniosła myśl przyłączenia Dalmacji do królestwa Kroacyi i Sławonii. Oto program większości Sejmu dalmatyńskiego:

1. „Kroacki klub narodowy opiera się na podstawie kroackiego prawa państwowego i domaga się całości Kroacyi. Dąży on zatem do połączenia Dalmacji z Kroacją i Sławonią w jak najkrótszym czasie i objawia życzenie, aby królestwu Kroacyi zwrócono wszystkie jego przywileje.

2. „Pod opieką kroackiego prawa państwowego używają Kroaci i Serbowie równych praw tak, gdyż jeden tworzą naród, oprócz którego nie uznaje się w Dalmacji żadnego innego narodu.

3. „Kroacki klub narodowy uważa za swój obowiązek w każdej stosownej chwili wystąpić z żądaniem, aby nasz najmilsi król na mocy praw narodowych umocowanych jego świętym słowem, połączył Dalmację z Kroacją i Sławonią i zwrócił królestwu Kroacyi wszystkie jego przywileje. Nim to nastąpi i aby naród na ten wypadek lepiej się przygotował i aby utorował drogę dla tego połączenia, użyje klub kroacki wszelkich ustawą dozwolonych środków, aby wzmocnić poczucie narodowe u Kroatów, wszystkie urzędy i szkoły w Dalmacji zkroutyzować i aby kraj uolnili od wpływu Niemców i Włochów.

4. „Kroacki klub narodowy dołoży starań, aby wywaleczyć starosłowiańską liturgię dla obu kościołów (katolickiego i greckonieunickiego) równocześnie, jako zdobycz wspólną pod względem narodowym i wyznaniowym.

5. „Kroacki klub narodowy będzie się starać, aby dokonano połączenia portów dalmatyńskich z Bośnią, a to przez zbudowanie odpowiedniej sieci kolei żelaznych z Dalmacji do Bośni.“

Dalmacja należy dzisiaj wedle praw konstytucyj do Przedlitawii, podczas gdy Królestwo Kroacyi i Sławonii przynależą do Zali-tawii, czyli do węgierskiej połówki monarchii, musiałyby więc nie tylko austriacka lecz i węgierska konstytucja uleść zmianie.

Program kroackich radykałów, dążących do zupełnego usunięcia wpływu Niemców i Włochów w Dalmacji, przejął prasą wiedeńską prawdziwą zgrozę, natomiast węgierski organ *Pesti Naplo* oświadcza się za przyłączeniem Dalmacji do Kroacyi i Sławonii atoli radzi Kroatom dalmatyńskim, by nie występowali przeciwko Węgom.

Rosyjskie panslawistyczne dzienniki oskarżają Austrię, iż stara się pod względem militarnym rozszerzyć swój wpływ w Bułgarii,

że Dunajem płyną do Bułgarii działa, broń i amunicja, że Austriacy obwarowują i usztrajają twierdze bułgarskie nad Dunajem a oficerowie austriaccy wstępują do armii bułgarskiej, celem objęcia komend, wiadomości *Fremdenblatt* zapewnienia atoli stanowcze, że wszystkie te doniesienia rosyjskich panalawistów są zupełnie zmyślone. Prawdą jest atoli, że Bułgaria, której ksiądz dotąd nie został uznany przez rządy mocarstw europejskich, na wszelki wypadek zbroi się energicznie, celem obrony praw swoich i odparcia wszelkiego najazdu, a ze stanowiska zajętego przez przymierze środkowo-europejskie i z przemówienia cesarza Franciszka Józefa w delegacjach, można przypuszczać, że Bułgaria, szczerpiona przez Rosję, nie będzie zostawiona własnemu losowi, tem bardziej iż naruszenie istniejących stosunków na półwyspie bałkańskim musiałoby wywołać wojnę powszechną.

Kwestya kretańska dotąd nie została pomyslnie załatwioną. Rząd turecki zerwał podobno rokowania z powstańcami, a ludność mahometańska na wyspie odgraża się rzęsą chrześcijan.

Turecy gromadzi na Krecie coraz więkzsze siły i zdaje się, że przemocą zechce przywrócić porządek, czy w takim razie rząd, a raczej naród grecki zechce być obojętnym widzem ucisku swych braci, to rzecz bardzo wątpliwa i mimo wszelkich zabiegów dyplomacji europejskiej, by przytłumić kwestyą kretańską, stać się może, że ona będzie początkiem wielkich zakłóceń na wschodzie.

Niemieckie dzienniki zwracają szczególniejszą uwagę na zbrojenia się Francji i jej kolosalne postępy i olbrzymie wydatki na cele reorganizacji i podniesienie sił wojennych, które już miały obecnie przewyższyć o wiele siły Niemiec; jest to niezawodną wskazówką, iż rząd niemiecki zażąda od parlamentu nowych wydatków na cele wojsko-

że ja z Władkiem doskonaleśmy się w nich ukryli.

Jako obeznany z miejscowością Władek szedł pierwszy; po kilku chwilach tego marszu w malinach odwrócił się i szepnął „patrz!”

Wysunąłem głowę w kierunku wskazanym i oto co przez zielone listki malin zobaczyłem...

Co zobaczyłem?

Oto na środku czeladni, na podłodze z cegieł ułożonej, stał cebrzyk z wodą i koszyk z kartoflami, a przy cebrzyku na niskich stołeczkach, zasłonięte dwoma niebieskimi fartuchami aż pod szyję, siedziały... nasze dwie panienki ze dworu.

W drobnych rączkach, odkrytych rękawiczkami, trzymały kartofle, które obierały i rzucały w cebrzyk z wodą.

Cofnąłem się zdumiony, oburzony nawet tą nadzwyczajną chciwością młodych dziewcząt, które chcąc przysporzyć ojcu robotnic, wysyłały dziewczęta folwarczne do żniwa, a same podejmowały się tak grubej roboty. O ile bowiem potępiam próżniactwo i zbytek w kobiecie, o tyle mnie też oburza nadzwyczajna chciwość. *Wiedziałem, że p. Z. jest zamożnym czło-*

wiekiem, dwie pary rąk mniej nie zrujno-wałby go tak bardzo...

Dogonił mnie Władek i uderzając po ramieniu zapytał:

— No cóż, dobre konfitury? (a widząc moje niezadowolone dodał): nie myśl, że one to robią dla siebie, o nie! Tylko uważasz, w czeladni kucharką jest biedna wdowa z kilorgiem dzieci. Uprosiły więc u ojca dla niej kilka zagonów gruntu, który ona obsiała. O robotnika dziś trudno, każdy zbiera swoje, zresztą jakby taka biedaczka zapłaciła robotnikowi, to cóżby jej się zostało?

Uradziły więc pomiędzy sobą, że przez ten czas, póki ona nie zbierze swojego żyta, one będą jej pomagać; a że przy tak li-cznej służbie folwarcznej potrzebna jest ogromna ilość kartofli, codziennie więc prawie od tygodnia idą po obiedzie „smażyć konfitury”...

Zamilkłem.

Wieczorem chodząc po ogrodzie, spyta-łem mojej obiadowej sąsiadki, czy skoń-czyła smażyć konfitury...

— O, już skończone!

— A czy słodkie?

— Nadzwyczaj! i oczęta jej zaszklity są brylantową łezką.

— Wierzę — odpowiedziałem — bo cóż może być słodsze nad spełnienie dobre-go uczynku.

— Jak to! — zapytała sploniona.

— Widziałem...

* * *

W karnawale, ta drobna biała rączka była już moją...

Gdy żonusia moja smaży konfitury, ale takie zwyczajne, ubiera się w taki sam duży niebieski fartuch pod samą szyję, związany z tyłu pąsowami wstążkami, które ten psotnik Władek (mówię tu o moim synu) zawsze rozwiąże, bawiąc się z „mamą” w konika...

we. Nasze inspirowane dziełki pocieszają nas, iż Austro-Węgry nie będą w potrzebie zwiększenia budżetu wojakowego; oby się tylko te horoskopy sprawdziły!

Z Włoch ciągle nadchodzą wieści o zamiarze papieża opuszczenia Baymu na wypadek wojny, lecz dotąd w kołach klerikalnych zaprzeczają stanowczo temu zamiarowi. Układy papieża z Rosją co do obsadzenia opróżnionych stolic biskupich w krajach polskich, miały już zostać ukończone, nie wiadomo tylko, jakie ustępstwa Watykan porobił w zamian rządowi rosyjskiemu.

Car puścił się morzem do Kopenhagi w celu odwiedzenia swego teścia króla duńskiego, stąd ma przybyć do Niemiec z rewizją do cesarza Wilhelma II., ale tylko na pół dnia!... W takim razie będzie to czysto etykietalna wizyta, która w niezem politycznego położenia Europy nie zmieni i naprężonych stosunków rosyjsko-niemieckich nie poprawi.

Nęcza z powodu zamknięcia targów.

(R.) Jako ilustracja do broszury „Nęcza Galicji“ tegoroczne stosunki nadają się w pełnym słowa znaczeniu.

Kłęsa bowiem, jaka dotknęła już i tak ubogi nasz kraj wskutek nieurodzajów ogólnych a bardziej jeszcze z braku paszy, w dziesięciuro się spotęgowała przez grasującą zarazę pyska i racie u bydła i trzody chlewnej.

Wprawdzie byłoby na powyższą zarazę nie ginie, a zapadłszy na nią w kilkunastu dniach ją przechodzi, najgorsze jednak skutki wywołuje kontumacya i zamykanie targów i jarmarków. Zamykanie targów, jarmarków i całych powiatów dzieje się przy zastosowaniu § 26. ustawy o zarazie bydłowej, która ma wprawdzie jedynie na celu stłumienie zarazy, atoli pod niektórymi względami jest dla naszego kraju za uciążliwą.

Wiemy bowiem, że w gospodarstwie rolnem mniejszej własności najważniejszym środkiem uzyskania grosza jest sprzedaż nierogacizny i bydła, a gdy to jest zabronionem, wówczas okazuje się rubryka niedoboru w gospodarstwie, nie dająca się niczem innym zastąpić; jakie zaś skutki ten deficyt za sobą pociąga, wykaże poniżej. Gospodarz nie ma czym opłacić podatków, gdyż jedyny sposób uzyskania funduszu na ten cel jest mu zabroniony. Ludzie głośno powiadają „niech sekwestry zabierają i sprzedają bydło za podatki“, gdyż ten sposób jedyny jest do zbicia bydła.

Gospodarze nie mają również czym opłacić robotnika, wskutek tego pończają na procenta, a ludzko się sprzedają bydła, wpadają w długi.

Wskutek nieurodzajów a bardziej jeszcze z braku paszy, nie są w stanie bydło wyżywić a o przesimowaniu go i mowy być nie może. Bydło nędznie, marnie dla braku odpowiedniego wyżywienia a wskutek tego traci na swej wartości. Strzechy chałup włościańskich w wielu miejscowościach przedstawiają się w opłakany stan, gdyż właściciele na podściółkę i sieckę dla bydła poddzierali: posycie a dla braku sło-

my nie będą nawet mogli strzech na sięg na nowo pokryć.

Ponieważ zaś różne podatki, daniny i należności ludność pokryć musi, a niemniej też na opędzenie swych domowych potrzeb fundusze są jej potrzebne, nie mogąc zbyć coś z bydła — czempredziej wymłaca tegoroczny i tak lichy zapas zboża, by takowy spieniężyć. Jestto sposób najbardziej zagrażający egzystencji naszego ludu, a co wskutek tego pokate przednowek a może i wroześniej jeszcze zima długa — łatwo przewidzieć!

W miastach i miasteczkach, gdzie targowe i podobne należności na opędzenie wydatków gminnych bywają pobierane, co częstokroć stanowi prawie najważniejszy dochód gminy, okazuje się dziś dotkliwy niedobór, gdyż najlepsze targi i jarmarki, od pół roku zamknięte, nie przynoszą dochodu. Nadto w handlach czuć się daje zastój; brak bowiem gotówki u włościan powoduje nędzny bardzo zbyt towarów.

Czy zaś i rząd nie poniesie strat, to się okaże z wiosną, bo wobec tych wszystkich danych prawdopodobnie będzie musiał na przednowku dawać zapomogi.

Wobec jednego lub kilku wypadków zarazy w jednej gminie zamykają targi i jarmarki tudzież przepęd bydła na takowe w 30—40 gminach okolicznych, a zanim po kolei po jednym wypadku przejdzie zaraza przez całą gminę, trwać będzie w nieskończoność zamknięcie targów, oraz zakaz wypędzania bydła i ów in we wszystkich 30—40 gminach, chociażby tu byłoby to najzdrowsze. Cóż zatem zawiniły te wszystkie gminy, by skazane były na niepowetowaną stratę?

Otóż sprawa ta może być usunięta a przynajmniej w części na lepsze wejść toż, jeżeli: zamknięta zostanie tylko ta gmina, w której panuje zaraza, i wreszcie najbliższe sąsiadujące gminy a innym gminom przypędzanie bydła będzie dozwolone, lub w inny jeszcze sposób, który poczciwi nasi włościanie sami swoim chłopskim rozumem wymyślili, mianowicie: radzą, by, jeżeli jeden lub więcej wypadków tej zarazy pokaze się w pewnej gminie, natychmiast zarazić część lub całą gminę a w ten sposób odrzuca całe bydło w dniach kilkunastu przejdzie słabość, co zastosować można tembardziej, że na zarazę pyskową bydło wcale nie ginie.

Ogólny głos ludu i interesa finansowe miasteczek naszych, którym i tak zarzucają brak rozwoju, zmuszają mię do przedstawienia tej sprawy nie tylko kompetentnym władzom, lecz także naszym oczigodnym posłom na Sejm i do Rady państwa, by zastanowili się nad tem, czyli § 26 ustawy o zarazie bydłowej nie dałby się w powyższy przytoczony sposób zastosować.

Konferencya nauczycielska.

(K.) Głównym przedmiotem i przewodnią myślą na tegorocznej konferencyi nauczycieli powiatu rzeszowskiego, odbytej w Rzeszowie w budynku gimnazjalnym w dniach 27. i 28.

sierpnia b. r., były sprawy dydaktyczno-pedagogiczne i metodyczne.

Po nabożeństwie, odprawionem przez ks. kan. Gruszkę w kościele Farnym, przewodniczący p. Konst. Stecowski, o. k. okręg. inspektor, sagali posiedzenie przemową, w której wspomnieli o ciężkim czasie, jaki dotknął Najjaśniejszego Pana i wszystkie Jego ludy przez śmierć następcy tronu Arcyksięcia Rudolfa, podniósł następnie pocieszający dla nauczycielstwa fakt sankcjonowania ustawy o prawnych stosunkach, która polepszyła byt nauczycieli — a dając wyraz czci dla Monarchy, pod którego łaskawymi rządami szkolnictwo doznaje ciągłej pieczy, wznosił wspólnie ze zgromadzeniem entuzjastyczny trzykrotny okrzyk: „Niech żyje!“

Zaprosiwszy na swego zastępcę p. dyr. Gotwaldę, a na sekretarzy pp. Wasungę i Menerkę, poświęcił kilka gorących słów s. p. Szajnie, zgastemu przedwocześnie nauczycielowi, i wesał p. Wasungę do odczytania okólnika Rady szkol. krajowej, traktującego o przeciążaniu uczniów nauką przez nagromadzenie i nawiązywanie liczących, a częstokroć mniej potrzebnych wiadomości w przedmiotach naukowych.

Nad tym przedmiotem nader ważnym, rozpoczęła się żywa dyskusya, której przewodniczącą, nie spuszczać z uwagi i godząc się z mową p. Stroka, nadawał właściwy kierunek, wykazując na poszczególnych przedmiotach, traktowanych ustnie i piśmiennie, co właściwie stanowi istotę najważniejszą w nauce, a co pomijać należy.

Dyskusyj na ten temat z zajęciem przysłuchiwał się ks. kan. Gruszka i zabrał głos, dzieląc się ze zgromadzeniem swemi uwagami.

Po chwilowem zawieszeniu posiedzenia, przewodniczący zaprosił p. Piotrowskiego, nauczyciela przy tutejszej szkole męskiej, do przedłożenia i objaśnienia różnych okazów i modeli z drzewa i kartonu. P. Piotrowski, który z niezwykłą gorliwością i zamiłowaniem poświęcając wszystkie wolne chwile poza godzinami szkolnymi specjalnej nauce rysunków i *sljđowci*, uzupełnił swą wiedzę tej nauki zręczności na kursie w czasie tegorocznych wakacji w Wiedniu z działu *robót przy warsztacie stolarskim, tokarni, i wyrzynania, robót kartonowych i modelowania* — a korzystając z konferencyi, zaznajomił zgromadzenie z modelami, narzędziami ze sposobem wykonywania przedmiotów, objaśniając zarazem, do czego każdy z nich ma służyć

Dalszym przedmiotem ożywionej i zajmującej dyskusyj na wszystkich posiedzeniach były elaborata na siedm tematów.

Komisje, wyznaczone do oceny poszczególnych tematów, polecały prace najlepiej wykonane, a obrady i wymiana myśli, zdań, czerpanych czy to z praktyki i doświadczenia czy też z ustalonych zasad pedagogiczno-dydaktycznych — toczyły się ze spokojem i icoie parlamentarnie.

Trzeba tu podnieść i tę miłą okoliczność, że i nauczyciele tutejszego seminarjum nauczycielskiego brali udział w posiedzeniach, a p. Stroka, profesor metodyki jestya polskiego, rozwijał szeroko swoje poglądy na kwe-

stye metodyczne, przyczyniając się dzielnie do wyjaśnienia niejednej sprawy. Skorzystał też nadto ze sposobności i jako prezes Towarzystwa pedagogicznego w gorących a serdecznych słowach zachęcił zgromadzenie do wytworzenia w tem Towarzystwie większego ruchu umysłowego przez zwiększenie liczby członków, zakładanie *kółek pedagogicznych*, przez urządzanie odczytów, wykładów praktycznych i w ogóle przez częste zgromadzania się i obrady nad sprawami szkolnictwa.

Na ostatniemu posiedzeniu po wyczerpieniu całego programu przewodniczący wyjmując najważniejsze momenta z obrad i uchwał, i polecając takowe zgromadzeniu do zastosowania w praktyce, zakończył konferencją życząc pomyślnych rezultatów z tej wspólnej pracy.

Z Towarzystwa dyetaryuszów.

Jeszcze przed 10 laty zawiązało się Stowarzyszenie wzajemnej pomocy dyetar. i urzędników w Galicji, a od tego czasu, pomimo doznawanej wielkiej zycielwości tak ze strony osób pojedynczych, jak i ze strony władz, nie rozwinęło się to Towarzystwo tak, jak się inne Towarzystwa w tym czasokresie rozwinęły i faktycznie rozwinąć powinny. Przyczyną tego były po części niedostatecznie wypracowane statuta a tem samem i niedostateczna administracja, a powtóre i jakość członków musiano dopiero z poza obrębu Towarzystwa spraszać, w tym względzie wystarczy wskazać na fakt, że gdy potrzeba zachodziła ukonstytuowania się ludzi, którzyby chcieli przyjąć przewodnictwo.

To też filia rzeszowska, która się może najwięcej rozwijała tego Towarzystwa interesowała, postanowiła przeprowadzić zmianę statutu, a następnie sprowadzić w skład Towarzystwa takich ludzi, którzyby w własnym interesie zarządkiem się zajęli.

Czy taka zmiana może korzystnie oddziaływać, pokaże przyszłość, tu tylko nadmienimy, że urzędnicy państwowi i autonomizni, nie powinni zaniedbywać tej sposobności, ale przeciwnie korzystać z niej jak najspieszniej. Przytoczymy tu główniejsze punkta statutu tego Stowarzyszenia, a każdy przysze, że wzajemna pomoc na podstawie takich postanowień tylko najlepsze rezultaty wydać musi.

Celem Towarzystwa jest: a) udzielanie wsparcia w razie choroby i w innych nadzwyczajnych wypadkach; b) udzielanie zaliczek zwrotnych, bezprocentowych; c) udzielanie pożyczek oprocentowanych; d) pokrywanie kosztów pogrzebowych; e) szacowanie grosza na własność członków przez składanie udziałów; f) udzielanie stałych zapomóg (pensji) członkom Stowarzyszenia, tudzież wdowom i sierotom po tychże poszłym; g) staranie się wedle możności dla członków o posady.

Honorowymi albo wspierającymi członkami mogą być ci, którzy Stowarzyszenie wspierają bądź moralnie, bądź materialnie; rzeczywistymi zaś ci, którzy 50 lat wieku nie przekroczyli i statutom i regulaminem określone obowiązki wypełniają.

Do obowiązków należy: a) płacić wpisowe; b) złoty przynajmniej jeden udział w wysokości 80 złr.; c) płacić na fundusz zapomogowy najmniej 40 ct., a najwięcej 5 złr. miesięcznie, a ci, którzy 45 lat nie przekroczyli, najwyżej 3 złr.; d) przyczyniać się do kosztów administracyjnych kwotą, jaką Rada nadzorcza oznaczy.

Prawa rzeczywistych członków są takie: po 3-miesięcznym należeniu, może otrzymać wsparcie, pożyczkę bezprocentową albo za opłatą umiarkowanego procentu, a po 5 latach, jeżeli stał się do pracy nieudolnym, po 35 latach zaś nawet w razie udolności do pracy, stałą rokrocznie, w ratach dowolnych wypłacać się mającą, zapomogę. Po jego śmierci połowę tej zapomogi pobiera wdowa, a gdyby i ona zmarła w 1/4 części pozostałe dzieści do lat 20.

W każdym mieście obwodowym, a nawet w każdym miejscu, gdzie jest starostwo, może się ukonstytuować Zarząd okręgowy, jeżeli liczba członków dosięgnie 50.

Zarząd okręgowy wybiera na walnem zgromadzeniu Wydział, składający się z prezesa, jego zastępcy, członków i 2 zastępców, tudzież delegatów do Rady nadzorczej.

Delegaci zbierają się raz do roku we Lwowie i ci stanowią Radę nadzorczą, t. j. najwyższą instancją, która kieruje całym Towarzystwem. Rada nadzorcza wybiera z posród siebie Wydział centralny, a ten zaś Zarząd, który stale we Lwowie urzęduje.

Dalsze postanowienia opuszczamy, gdyż za wiele miejscaby zajęły, zwracamy tylko uwagę, że dnia 8. września b. r. w Rzeszowie odbędzie się walne zgromadzenie tego Towarzystwa, celem ukonstytuowania się i wyboru delegatów do Rady nadzorczej. Niechaj interesowani wcześniej przystępują, w każdym razie przed 8. b. m., od tego bowiem zależeć będzie, kto wejdzie w skład wydziału i na kogo padnie wybór delegata do Lwowa.

Bez dymu i huku.

„Dymem jest marnym wszelka ziemskia istota“ — śpiewał Schiller w poemacie swym o zburzeniu Troi.

„Bez dymu nawet sprzątać można wszelkie ziemskie istoty i burzyć Troję“, dośpiwuje uragłwie w sto lat po śmierci wieszczą współczesna wojskowa technika...

I dośpiwuje słusznie — po 25-ciu latach bowiem różnych prób przekształcenia starego, powolnego i zazwyczaj pułkującego, z przodu nabijanego karabinu na odcylkowy, dwaj wieszczą epoki krwi i żelaza: francuski Lebel i niemiecki Mauser (model 73/86), szbudowali narazicie repetyery, które bez dymu i huku położyć mogą trupem w minutę więcej „ziemskich istot“, niż dawniej w trzy godziny...

Rzecz powiadano i pisano o tem wiele, lecz dopiero próba tych repetyerów, urządzona przed kilku dniami pod Berlinem, dała przedsmak tego, czem będzie przyszła wojna — jeżeli będzie — i to sumienne przedwiadczenie, że przelew krwi w r. 1871 popłynął zaledwie strumykami.

Wyobraźmy sobie krocie tysięcy ludzi, sblizających się ku sobie z dwóch stron

przeciwnych. Już o milę drogi szacynają oni witać się za pośrednictwem stalowych i bronzowych armat i przy pomocy mitraliery Maxima, której działalność podobna jest niezmiernie do spustoszeń czynionych półtoraroczną kosa na polu plennego tyta. Nie widzieli się — a już legło wielu...

Leż o to odległość zmniejszyła się nieco, wzrok sięga od frontu do frontu „ziemskich istot“, więc przychodzi do czynu, spełniają go zaś repetyery. Nie ma wrzawy i huku, olbrzymiego pola bitwy nie zalegają dymy, a trup pada gęsto, — bez halasu. Dowódcy nie potrzebują już wzroku przebijając nim obłoki kłębiaste, ani zrywać płuc wydając rozkazy — nie przygluszają bowiem głosu huki strzałów. Jedynie odgłosy bitwy — to głuchy świst przelatującej kuli, na opór bowiem, jaki stawia powietrze spiesznym heroldom śmierci, współcześni technicy nie wynaleźli jeszcze sposobu.

A kula, to nie dawny łutowy ołowiany oberwaniec, którego brudna powierzchnia rannemu często zakazała krew — to drobniutki ołowiany czoppek, otoczony niklową błyszczącą powłoką. Nie rozszarpuje piersi jak dawniej, przebija je tylko niby lancetem i po większej części robi pracę chirurga zbytęczną. Przebija na wylot nie tylko frontowego żołnierza ale i zaplecznika, zahaczając nawet silnie trzeciego, gdy odległość nie zbyt wielka.

Gdy sobie w imaginacji robię przybliżony rachunek rezultatów każdej organej rozprawy „przyszłości“, przechodzi mnie lekkie mrowie, choć nie sądzę, abym należał do „ziemskich istot“ najpłochliwszej natury.

I zał mi też dotychczasowych malarzy-batalistów, których cała praktykowana dotąd metoda i fantazyja artystyczna pójdą za koty...

Cóż poczną bez zamasztych uderzeń kawalerji, bez owego sztandaru w rękę bohatera przed frontem, bez owych mgieł dymu w nizinach i zagumigutowanej siarką górnej atmosfery?

Teraz nie bohaterowie, lecz matematyka z chemią i fizyką do pary boje rozstrzygać będą, walka zaś z największą odległości nie da się przenieść na miłowięjsze płótno...

Lecz prawda. Malarzom pozostać jeszcze bardzo wdzięczny motyw. Przyszłe walki toczyć się będą nie tylko na lądzie i wodzie, ale i w powietrzu. Przedstawicielami jednak powietrznych zasapów nie będą lądźwiste boginie Matejki, lecz nabrzmiałe gazem działki pomysłu Montgolfiera.

Balony puszczane na linie, lub na wolną wólg, ważne znajdują zastosowanie w najbliższej wojnie. Balon taki nie tylko śledzić będzie ruchy przeciwnika i zdawać sprawę po telefonicznym drucie, ale będzie też miał pod goodolą zawieszona dynamitowe pociski. Jedno poruszenie palcem odpowiedniego klawisza, a pociek taki runie na dół i ze stojącej kompanii wojska zrobi okropną miarę ciał poszarpanych.

Bitwy „przyszłości“ wobec tych wynalazków, które w trakcie ann duszy wykonał czysty rozum, straszne zaiste będą i dla tego uniemożliwiają, że ich wiele nie będzie.

Ludzkność strachleje nad własnymi działaniami.

mi i pozna, że nie to drogi pochodu wstąpił jej palec boży!

Korespondencya „Kuryera Rzeszowskiego”

Stary Sącz.

(Przygoda pątników).

Na Kalwaryę Zebrzydowską, jako zwykłe co roku, wybrała się drużyna pątników i pątniczek nabożnych, co ślubowali ten pątno (put u Słowian południowych znaczy: droga, podróż, a pątnik podróżny), aby tamże w miejscu uświęconem, podziękować Bogu za łaskę odebrania lub uprosić błogosławieństwo dla siebie lub swoich. Szli piechotą modląc się przy bożych mękach, kapliczkach przydrożnych a z śpiewem zatrzymywali się po kościołach, w których na klęczkach wyczekiwali błogosławieństwa i pokropienia święconą wodą.

Prócz tych nabożnych wybrała się też, jako zwykłe, drużyna mniej nabożnych młodych młodzian i dziewic staromiejskich, a to po prostu z grzechami na jarmark, jak to mówią, t. j. do spowiedzi, unikając spowiedników miejscowych. Dlaczego?... pytacie się ich: sądzą, że z bojaźni księdza kanonika Rozwadowskiego, którego ani rusz nie chce ich chwalić tylko bez ustanku z kazalnicy narzeka na nieobyczajne obyczaje trzody swej pasterskiej. Ale mniejsza o powody, dość, że się puścili w drogę, lecz już nie piechotą jeno wózkami najętymi do spółki od obywateli fiakujących. Nawsiadało ich ile się zmieściło, nabrali żywności kilkunowej: kiełbas, szperki, baraniej pieczeni, chleba i t. d. Każda zaś pątniczka prócz sukni, którą miała na sobie, wzięła sukienkę ozdobną świąteczną: oczywiście w zamiarze grzesznym roztańczenia uroku wdzięków na pątników w Kalwaryi. Otóż za ona grzeszną chętkę pokarał ich Bóg!

Obywatel Wojnarowski, rajca i niezmiernie ruchliwy członek lewicy w radzie miejskiej, z rzemiosła szwieca a z powołania ciężki prawownik i foker, podjął się kobyłką swoją i wózkami jednokonnym dostawił na miejsce uświęcone pątników młodych z ich cygarami, cygaretkami, rękawiczkami w kieszeniach... więc też i nadobne pątniczki z ich sukienkami sutemi o sporych tiurniurach czyli walizach i z wszelkimi brzoimczkami i grzechami. Jakoż śmigał batem, wołał: heh! wiasta. prrr i minął szczęśliwie poczekaj i pokusie Raszowki, karczmą przed Limanową, i Limanową miasteczko i dalej i dalej! A pątnicy młodzieńcze nie śpiewali wprawdzie pieśni nabożnych, ale za to bez ustanku kurzyli cygara, rozmawiali i żartowali z pątniczkami, a śmiechy i żarty szły na rachunek nabożeństwa. Aż się w końcu zmęczyła kobyłka pana Wojnarowskiego i stanęła przed karczmą, kędy było piwo dobre.

Gorąc (mówiąc z góralaka) był straszny, słońce piekło żarom, wysuszając trawę, szoba, rzeczki, potoki, źródła, więc też i żołądki ludzkie a zatem i pątnice. Pątnicy i pątniczki, zoskończywszy z wózka, spieszyli do karczmy i zasiadli przy stole, pijąc piwo kubek za kubkiem i racząc suto sławetnego wodniacz swego, który kobyłkę odkładał,

porucił jej kontusz zielonego i spokojny o nią i o wózek i o tobołki, całem sercem brał udział w rozmowie żartobliwej i wesolej. Aż tu naraz okrzyk: roty! rany boskie wózek się pali! Wyskoczyli wszyscy i wszystkie, lecz za późno! Słomiane siedziaki buchło płomieniem, sukienki powiewne i tiurniury dopomogły, szperka tłusta dokończyła, zajęty są półkoszki, literki i koła smarowane naftą. Spar słoneczny i wietrzyk rozniecały, ogień zlał się w jedną bryłę płomienia. Wojnarowski ledwo zdołał odprzągnąć ruszającą z miejsca kobyłkę, bo i ona byłaby się popiekała.

Zgorzał wózek cały i tobołki wszystkie: tenkie i sukienki z przyborami i kiełbasy, szperki, baranina, chleb, szgola wszystkie! Panny załamywały ręce z żalu za sukienkami, młodzieńcom zaś było burnusów i deszczochronów, a Wojnarowskiemu zaś było wózka, siedziaka i obroku. Przeklinając cygara, cygareta i zapalki, siadł na kobyłkę na oklep za chomontem i jak niepyszny dyrdał do domu, kędy też przybył niebaczkiem w nocy.

Pątniczki piechotą szły dalej na Kalwaryę a niedoła nawiodła ich na drogę pobożności prawdziwej, modliły się szczerze, żeby im Bóg wynagrodził stratę.

Mało kto byłby wiedział o wypadku, ale cóż: drugi obywatel z swą jednokonką nadjechał, obaczył i wróciwszy wypaplał. Teraz Wojnarowskiemu wstyd i żal a pątnicy boją się, że ksiądz kanonik znowu im wytknie ich nabożeństwo, obłudę i karę boską!...

Dr Jugo.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 31. sierpnia.

* Program przyjęcia Cesarza. Najjaśniejszy Pan przybędzie do Rzeszowa we wtorek dnia 3. września o godzinie 9. minut 20 przed południem.

Wszystkie reprezentacje, korporacje i osoby prywatne mają się na dworcze zebrać najpóźniej o godzinie 8. rano i ustawić we właściwych, niżej oznaczonych miejscach.

Wstęp na peron tylko za biletami, które wydawane będą w poniedziałek dnia 2. września od 10 — 12 i od 4 — 6 po południu w biurze Wydziału Rady powiatowej za legitymacją tym osobom, które należą do jednej z grup, umieścić się mających na peronie. Wstęp na peron dozwolony tylko za biletami, strój świąteczny lub narodowy. Urzędnicy w uniformach i młodzież szkolna, prowadzona przez nauczycieli, nie potrzebują biletów. Dla pań ustawione będą dwie trybuny, na które wstęp dozwolony będzie tylko za biletami po 50 ct., a odbierać je można tylko w poniedziałek w biurze Wydziału Rady powiatowej. Wejście na peron dozwolone będzie tylko przez główne drzwi dworca kolejowego. Cechom i młodzieży szkolnej wejście wskazanem będzie przez członków komitetu. Członkowie komitetu jako oznakę będą mieli kokardy żółte.

Porządek ustawiania grup przy wyjściu z sali poczekalnej I. klasy, jest następujący: Z lewej strony: 1. C. k. urzędy, 2. Reprezentacja wojskowości, 3. Młodzież szkolna, 4. Cechy z chorągiewkami. Z prawej strony: 1. Duchowieństwo, 2. Reprezentacja powiatowa i obywatelstwo, 3. Rada gminy miasta Rzeszowa, 4. Przełożenie Zboru izrael. 5. Deputacje gmin wiejskich, 6. Młodzież szkolna męska, 7. Cechy z chorągiewkami.

Członkowie komitetu będą obecni jeszcze przed godziną oznaczoną, pytającym udziałem żądanych objaśnień i oznaczają dokładniej wyżej wymienione miejsca. Spodziewać się należy, iż publiczność zeżech się zstosować do wskazówek komitetu i tym sposobem ułatwi mu trudne jego zadanie.

Dla publiczności, nie mającej biletów wstępu na peron, przeznaczonem będzie miejsce, przystrojone flagami, obok restauracyi zwanej „Chmielówką”.

Nadto, jak się dowiadujemy, ustawiona będzie obok toru kolejowego od strony Staromieścia banderya chłopów na koniach, którzy w liczbie około 300 pod komendą p. Wdówki ze Staromieścia powitają Monarchę przy wyjeździe do Rzeszowa i to samo powtórzą przy wyjeździe na polu obok mostu kolejowego.

* Półurzędowy „Extra-Blatt” wywala ludność Galicyi, aby podczas pobytu cesarza na manewrach, wstrzymywała się od hałaśliwych owacyi.

* Arcyksiążę Rainer przybędzie do Rzeszowa w poniedziałek celem inspekcyi skoncentrowanego tu obecnie 17. pułku obrony krajowej.

* Kapelmistrz Patzke, według doniesienia *Wiener Tagblatt*, przeniesionym został do stacyonowanego we Wiedniu 12. pułku piechoty i 1. września obejmuje nową posadę.

* Z życia towarzyskiego. Jutro w południe odbędzie się ślub panny Maryi Fechtdegenowej, córki tutejszego adwokata i wiceburmistrza, z drem Dawidem Kellerem, lekarzem z Przemysła.

* Towarzystwo ochrony Tatr rozwiązane. Rada nadzorcza Towarzystwa ochrony Tatr polskich, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną odpowiedzialnością, zawiadania członków Towarzystwa, że wskutek rozwiązania Towarzystwa mogą udzielić swoje odbierać, poczynszy od d. 2. września b. r. u dyrektora dra Ferdynanda Wilkosa, adwokata (róg ulicy Mikofajskiej i Szpitalnej). Wszelkie korespondencje należy odtąd adresować na ręce dra Ferdynanda Wilkosa.

* Powiatowa kasa chorych. W myśl § 6. statutu obowiązani są dawcy pracy uwiadomić powiatową kasę chorych o przystąpieniu osób obowiązkowi ubezpieczenia podlegających (§ 1. pow. ust.), jak niemniej członkowie stowarzyszeń przemysłowych donieść mają o przystąpieniu pomocników i uczni, przez siebie zatrudnionych, najpóźniej trzeciego dnia po zaczęciu się ich zatrudnienia, i też za wystąpieniu najpóźniej trzeciego dnia po skończeniu się stosunku pracy. Dawcy pracy, którzy nie uczynią zadość obowiązkowi uwiadomienia, obowiązani będą, niezawisłe od kar, jakim według § 67. ust. aż do wysokości kwoty 10 zfr. podlegają, zwrócić kasie cały wydatek, któryby poniosła, dając na zasadzie przepisu ustawowego lub statutowego wsparcie osobie, o której wcale nie uczyniono uwiadomienia lub uczyniono je dopiero po zachorowaniu.

Wysokość opłaty wynosi 3 centy od 1 zfr. płacy, a wymierza się według wyprzedkowanego zarobku, przyjętego do wymiaru zasiłku w chorobie, a mianowicie: 1. Dla robotników płci męskiej: a) pomocnicy młodociani 20 ct., b) robotnicy 30 ct., c) przyrzadczyciele 50 ct. 2. Dla robotników płci żeńskiej: a) pomocnice młodociane 20 ct., b) robotnice 25 ct.

Opłaty te ponoszą robotnicy, pomocnicy i urzędnicy po 2 ct., ich pracodawcy połowę tej kwoty.

Za urzędników przemysłowych, których płaca roczna wynosi więcej niż 1200 zfr., jakoteż za wolontaryusy (praktykantów) dawcy pracy nie mają składać żadnych opłat; osoby te winny je z własnych funduszy odpłacić. Za pomocników i uczni, którzy nie pobierają żadnej płacy, opłatę ma sam pracodawca obliczać.

Za opłaty odpowiadają pracodawcy i może także z płacy sobie potrącić (§ 10. ust.).

Wszelkie zgłoszenia należy wnieść na przepisanych blankietach wprost do powiatowej kasy chorych, której biuro znajduje się w lokalu Oddziału Towarzystwa rolniczego obok kościoła Farnego w Rzeszowie, gdzie również w godzinach urzędowych można zasięgnąć wszelkich wyjaśnień i informacji.

* **Początek roku szkolnego.** Na ulicach naszego miasta ruch nieustannie warstawa. Pełno ojców ogorzałych, mam cięzących się dobrą tuszą, i synów, synalków, synaczków oraz pociech, na kwaśnym mleku wypasionych i rozleniwiałych w czasie wakacji.

Niestety! minęły one jak jedna chwila, jak sen piękny a złudny!...

Wrzesień się zaczął, trzeba znowu powrócić do książek i murów miejskich.

Rodzice powydobywali tedy jakie takie oszczędności i podążyli do Rzeszowa, aby zawczasu umieścić swoje młode latorośle na dobrej „stancyi“ i zaopatrzyć je w całą pomocniczą amunicję szkolną: książki, zeszyty, atlasy...

A wszystko to robią dla szczęścia dzieci. Oby ich marzenia spełniły się całkowicie!

* **Curiosum.** Z Łańcuta nadesłano nam tymi dniami drukowane niemieckie zaproszenie na ślub, które rozesłał wrocławianin Wojciech Rybak z Podzwierzyńca, w powiecie Łańcutkim. Treść tego zaproszenia jest następująca: „P. T. Wir erbiten uns die Ehre ihrer werthen Gegenwart zur Trauung unserer Kinder Julia Rybak, Jan Szul, welche den 31/7 1889 um 7 Uhr Vormittags in Łańcut stattfinden wird. Hochachtungsvoll Vater der Braut *Wojciech Rybak*, Mutter des Bräutigams *Marga Szul*.“

Wspomniany germanizator był dawniej piarszym gminnym, a obecnie jest rewizorem bydła w Podzwierzyńcu.

* **Dnia ubywa ciągle.** Długie wieczory jesienne za pasem, a razem z nimi nieskończona siostra przy lampie naftowej, z książką lub robotką w rękę i opowieścią o cnotach, a może (przynajmniej się) i wadach bliźnich naszych...

A jednocześnie rozpocznie się też uczucie owych lamp i rozlewanie owej nafty. I dla tego też chcemy wam, czytelniczki, podać sposób zabezpieczający... nie od uczucia lamp, gdyż to od tego są, jak utrzymują służące, szeby się tłukły, ale od planu na posiadce wskutek rozlania nafty.

A sposob to prosty. Potrzeba tylko, aby miejsce, w którym niezręczna Kasia lub Marysia rozleje naftę, posypać gliną wysuszoną, a potłuczoną drobno. Czynność tę powtórzysz kilka razy i rzecz cała skończona.

Oby zaś spotykało to was jak najrzadziej, serdecznie życzymy!

* **Falszywe nowe guldeny** już miały się pojawić, podobno rozpoznać je można po tem, że w sylwetce oblicza cesarskiego jest dobrze utracone podobieństwo!

* **Konfiskata mleka.** Dnia 26. b. m. przytrzymał inspektor policyi p. Szybalski izraelitę z Łąży z 190 kwartami mleka zeptanego w naczyniach nieczystych, które też wskutek orzeczenia lekarza miejskiego dra Zagórskiego zmieszane zostały.

* **Wiadomości policyjne.** W czasie od 23. do 30. b. m. przytrzymała policyja miejska 32 osób, a mianowicie: po wyleczeniu ze szpitala 4, za wążenie się po noccy 6, do rewizji lekarskiej 4, za prowadzenie niezręda 1, ze sąda po odbytej karze 3, za pijalstwo 1, za obrządż warty 1, za powrót z szpitala 1, za ucieszkę ze szpitala 1, szpazsem przybyła 1, za burdy uliczne 1, za dręczenie zwierząt 6, za przekroczenie przepiów targowych 2.

Z tych oddano do sądu 4, resztę po ukaraniu policyjcem uwolniono.

* **Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne** ukazały się w Krakowie. Jestto kwartalnik, będący organem Towarzystwa numizmatycznego. Kierownikiem i redaktorem odpowiedzialnym pisma został Wł. Bartynowski, członkami komiteta redakcyjnego pp. Cunst, Lepsy, G. Osowski, A. Ryszard i J. N. Sadowski. W liczbie współpracowników widnieją nazwiska wszystkich znanych archeologów, historyków i numizmatyków.

* **Przewodnika gimnastycznego „So kół“** (organ Towarzystwa gimnastycznego) opuścił prasę Nr. 8. z sierpnia r. b. Treść: Sport a gimnastyka. — Ćwiczenia na poręczach (c. d.) — Ćwiczenia na kółkach w miejscu. — Sprawy Towarzystwa gimnastycznych polskich. — Kronika.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Brzeziny, w powiecie ropczyckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

* **Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este**, domniemany następca tronu, otrzymał od cesarza niemieckiego order czerwonego orła.

* **Szach w Lwowie.** Już na godzinę przed przyjściem pociągu dworskiego, wiozącego szacha perskiego, zebrało się na dworcu kolei Karola Ludwika mnóstwo inteligentniejszej publiczności.

Dla powitania szacha przybyła kompania honorowa z muzyką 15 pułku i reprezentanci wszystkich władz cywilnych oraz wojskowych, a mianowicie namiestnik hr. Badeni, radca Namiestnictwa Terlecki, prezydent wyższego Sądu Simonowicz, wiceprezydent miasta dr Marchwicki, dyrektor policyi Krzaczkowski, dyrektor kolei Karola Ludwika radca rządu Śładkowski i inni. Z wojskowości przybył: głównodowodzący generał ks. Württemberski i kilku jenerałów. Wszyscy dygnitarze tak cywili, jak i wojskowi wystąpili w galowych mundurach. Dworzec i seje wdąkorwana girlandami, z zieleni i flagami czerwonego koloru. Przed salą poczekalną 1. klasy umieszczono 2 flagi austriackie.

Punktualnie o g. 3. m. 15 wjechał pociąg dworski przed peron. Muzyka zaintonowała hymn perski, a wojsko sprezentowało broń.

Szachowi przedstawił się namiestnik, oraz ks. Württemberski. Następnie odbył szach przegląd kompanii honorowej, poczem udał się do sali, gdzie namiestnik przedstawił mu urzędników, a ks. Württemberg jenerałyce.

Obiad odbył się w trzech salach. W jednej dla dworu, w drugiej dla świąty, a w trzeciej dla służby. Szach jadł obiad w wagonie.

Pociągowi ze Lwowa do Podwoleczyska towarzyszył dyrektor ruchu Śładkowski. Z Podwoleczyska powiózł szacha dalej pociąg dworski rosyjski. Dygnitarze rosyjscy szacha powitali nie w Wołoczyskach, ale w Podwoleczyskach, gdzie pociąg się zatrzymał 40 minut.

* **O pobyście szacha w Wiedniu** zamieszczają tamtejsze dzienniki obszernie sprawozdania, opisując każdy krok jego i jego świąty, jak najmniej zachowanie się przy stole podczas obiadu galowego i t. d. Szach rozdzielił pomiędzy urzędników dworskich kilka kóp rozmaitych orderów. Świąta jego zwiędzia pilnie Wiedeń i jego osobliwość, zakupując tysiączne w magazynach błyskotki, lakierowane buciki i zabawki dla ulubieńca szacha, 9-letniego „marszałka polowego“, Aziza, towarzyszącego synowi słońca w podróży.

W niedzielę rano zwiędział szach, podług programu, nadworne muzeum przyrodnicze, parlament, teatr w Burgu, ratusz, uniwersytet, po południu zaś zrobił wycieczkę na Kahlenberg. Wieczorem był obecny na balecie w operze, poczem odbył się bankiet u posła perskiego w Wiedniu. W poniedziałek odjechał szach do Posstu salonowym przewoźcem

„Iris“, oświetlonym elektrycznie. W Peszce zabawił 24 godzin, poczem na Murhaczu, Strj, Lwów i Podwoleczyska wrócił do ojczyzny.

* **Przyjęcie szacha i podróże jego przez Austro Węgry** odbywa się wyłącznie na koszt dworu austriackiego i obciąża budżet wydatków dworskich kwotą 800 000 złr.

* **Wiece urzędników rządowych.** Aby poprzeć traktowaną od lat wielu sprawę polepszenia pensyi wdów i sierot po urzędnikach rządowych, odbył się m. w październiku w Wiedniu wiec urzędników rządowych całej Przedlitawii. Termin i program wiece będzie ogłoszony później.

* **Z Ropczyc.** W Witkowicach pod Ropczycami odbył się ślub p. Ludwika Dembińskiego, z panną Michałowską, córką p. Józefa Michałowskiego i Idalii z Meżęskich. Książę biskup krakowski zjechał umyślnie do pięknego szlacheckiego dworu swych przyjaciół, których zamęściu przed lat dwudziestu kilku błogosławił i sam udzielił obrzędu ślubnego ich córce.

* **Z Zakopanego** dowiaduje się Czas, że grupa bawiących tam turystów angielskich podnosi projekt założenia w Zakopanem zakładu leczniczego zimowego. W tym celu ma się utworzyć spółka kapitalistów angielskich.

* **Ze Lwowa.** Na mocy szezwolenia cesarskiego, tutejsza prokuratura skarbu w d. 1. stycznia r. 1890 powiększoną zostanie o 17 tu pracowników, w których liczbie znajduje się radca, sekretarz, trzech adjunktów i tyłuż koncepistów. — Bawiący tu od dwóch miesięcy cyrk Schumana w tych dniach kończy gościć w Lwowie, udając się do Krakowa, na jego miejsce zaś nawiedzić ma miasto nasz Sidioli wraz ze swymi artystami. — Projekt szkoły górniczej i hutniczej w Krakowie, przed dwudziestu laty jeszcze w Sejmie poruszony, a potem zapomniany, podniesiony zostanie ponownie przez Wydział krajowy. — W przyszłym miesiącu oddany zostanie do użytku nowy, olbrzymi rozmierów gmach dyrekcji poczty i telegrafów. Oddział telegraficzny połączone zostanie z głównym dworcem kolejowym drutem podziemnym — Na zjazd prawników przybędzie tu Włodzimierz Spasowicz.

* **Na kopiec Unii Lubelskiej** w Lwowie. Skutkiem odczytu cenzora Związku narodowo-polskiego w Stanach Zjednoczonych, składki na dokończenie kopca lwowskiego postępują bardzo pomiędzy tamtejszymi Polakami, co podnosimy ze szczerem uznaniem dla rodaków za oceanem.

* **Rząd węgierski** wszystkim nauczycielom ludowym, osiedlonym w okolicach, które posiadają ludność przeważnie słowiańską, wypłaca po 150 guldenów nagrody rocznej w razie, jeżeli okazują wielką gorliwość w prerabianiu dzieci na „madyarów“.

* **Skarb narodowy polski**, pozostający pod opieką Związku narodowego w Stanach Zjednoczonych, wynosił z końcem lipca b. r. kwotą 1529 dolarów 97 cent.

* **Proch bez dymu.** Wiele hałasu narobiła w ostatnim czasie sprawa wynalezienia prochu bez dymu. Proch taki, który ma wszelkie własności zwykłego prochu strzelniczego, przy strzale wydaje huk, lecz zgofa żadnego nie tworzy dymu, wynalazł dyrektor fabryki broni w Szpandawie, nazwiskiem Küster. Przy ćwiczeniach w Szpandawie, gdzie obecnym był cesarz austriacki, jedna połowa korpusu pruskiej armii używała już tego prochu. Skutki wynalazku mogą zmienić całą dzisiejszą taktykę wojenną, nieprzyjaciel bowiem orientując się jedynie ogłoszonym strzałom, a nie widząc dymu, może być zdziśiatkowanym, zanim spostrzeże, z którego miejsca ogień pochodzi.

* **Edison w Paryżu.** Osobistością, która po odjeździe szacha zajmuje obecnie wszystkich paryżan, jest Edison. Przejmował go prezydent Carnot, który, jako inżynier, pro-

wadził z gościem rozmowę całkiem fachową. Zwiadał Edison Akademię Umiejętności, przyczem prof. Jansen służył mu za tłumacza, gdyż nie rozumie on ani słów po francusku. W czasie bytności ofiarował Akademii swój fotograf najnowszej konstrukcji. Prosił także, by pozwolono „przechować słowa i głos dostojnych uczonych dla potomków za pomocą fonografu.“ Rzecz prosta, że gospodarze zgodzili się na tę propozycję.

* **Nowa wieża à la Eiffel.** Sir Edward Watkin, jeden z królów kolejowych w Anglii, założył towarzystwo z kapitałem 200.000 funtów, celem zbudowania wieży „à la Eiffel“ w okolicach Londynu. Wieża ma służyć dla celów naukowych i ku zabawie ludzi, żądnych wrażeń.

* **Bogaty kraj.** Szach perski, będąc w Baden-Baden, rozkoszował się w wielko-księżym teatrze śpiewem panny Arnoldson. Po przedstawieniu władca Persji pytał się gospodarza swego o bliższe szczegóły, tyżące się śpiewaczki. „Nazywają ją słowikiem szwedzkim“ — brzańcie odpowiedź. „Szczęśliwy kraj, zauważył Nasr-Ed-Din — w którym słowiki noszą tyle brylantów.“

* **Niewdzięczny samobójca.** W berlińskim Treptower-parku dwaj przechodnie odcięli tymi dniami jakąś osobistość, która tylko co zawisała na sznurku i właśnie począł się dusić. Za ledwie przecięł niedoszły samobójca stanął na ziemi, uderzył jednego z o-

wych przechodniów pięścią w twarz i uciekł. Cies ten był tak silnym, że uderzony oblał się łzami i na chwilę stracił przytomność. Widocznie ów odcięty nie chciał żyć i był wściekłym, że zniweczono jego zamiary wówczas, gdy on, raz zebrawszy się na odwagę, już znajdował się na najlepszej drodze „ad patres.“

Dział Ekonomiczny.

* **Krakowskie Tow. wzajemnych ubezpieczeń** wydało obszernie sprawozdanie z czynności za rok 1888/9. Jest to gruba księga in 4-o, obejmująca sprawozdanie z walnego zgromadzenia, zestawienie rachunkowe, pomienny wykaz osób, którym wypłacono asekurację i t. d. Dołączony przegląd cyfrowy 28-letniej operacji Towarzystwa wykazuje nieustanny, a wielce pomyślny wzrost tej pięknej instytucji.

Ceny targowe. (Ceny rozumieją się za 100 kilo).

Rzeszów. Pszenica 7.75 do 8.50. Żyto 7.— do 7.25. Jęczmień 6.80 do 7.—. Owies 7.50 do 8.—. Konicz 5.— do —.—. Bzepak 16.— do 16.50. Groch —.— do —.—. Wyka —.— do —.—. Chmiel 50.— do 90.—. Okowita 11.75 do 12.50.

Kraków. Pszenica —.— do 8.50. Żyto 7.40 do 7.60. Jęczmień 7.— do 7.25. Owies 6.70 do 7.—. Konicz 50.— do 50.—. Bzepak 16.— do 17.—. Groch —.— do 9.—. Wyka —.— do —.—. Chmiel —.— do —.—. Okowita 78.— do 75.—.

Międzynarodowy targ wiedeński nie przyszyił się wielo do ustalenia cen zboża, bo podczas gdy Ameryka, ze względu na skonstatowany się rezultat zbiorów w Europie, podniosła cenę pszenicy, w swym Wiedniu ceny się tymczasem obniżyły, a transakcje nader były ograniczone. — Głównym tego powodem jest brak warunków dla eksportu za granicę, ta sama okoliczność, która i na nasze targi zbożowe deprymuje oddziaływanie.

Pomimo to faktem pozostaje, że rezultat zbiorów jest sły, chociaż więc interes zbożowy nie zdola wykonać znaczących obrótów, to przecież odbył na potrzeby miejscowej konsumpcji jest zapewniony i ceny dotychczasowe powinny się co najmniej utrzymać nadal.

Na takejsem targu zbożowym usposobienie było dość dobre, mianowicie co do pszenicy, która po cenach dawniejszych kupowana chętnie. Popyt na żyte był słabszokowo trudny, ponieważ potrzeby kupujących nie dorównująją ofiarowaniu. Jęczmień w dobrych gatunkach, zdających na browar, szczególnie starzy, poszukiwany; łącznie i gorzko gatunki bez odbr- tu. Dowozy średnie.

Dla głuchych.

Osoba, która za pomocą pojedynczego środka wyleczona została z 23-letniej głuchoty i szumu w uszach, gotowa jest nadać każdemu bezpłatnie opis takiego w języku niemieckim. Adres: J. H. Nicholson, Wien, IX., Kolingasse 4. 69 7-52

OGŁOSZENIA.

WINOGRONA
kura- z Vö-
cyjne slau!

Począwszy od 5 września b. r. poleca całym koszyczkami i czę-
ściowo skład 83 1-5

St. JAŚKIEWICZA
w Rzeszowie.

56 Na porę 14-?
kuracyjną 1889
poleca rzeczywiście dobrą

HERBATĘ
rosyjską

Izydor Wohl
właściciel jedynego wyłącznego
handlu herbaty, 19 lat istniejącego
we Lwowie, Sykstańska 6.

Za 4 centy
można mieć kaptel
w domu.
Jedyny fabryczny skład
w Galicyi, wyrób kre-
stów, 1-53
wanien i kanapek
cynkowych z aparatem do grzania wody.
Klasyfikacja pobajowa.

A. Królikowski,
Lwów, Kanonika, 1. 14.
Ilustrowane zamki na łyżki. — Wodę
smony także ma raty.

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie
poleca dziełko p. t.:

GOSPODARSTWO
W CHACIE WIEJSKIEJ

napisał
KAROL GODZIEN,
b. kierownik krajowej niższej Szkoły rolniczej w Jagielnicy.

Wydanie drugie rozszerzone.

Cena 24 ct., z przesyłką poczt. 30 ct.

Nakładem Księgarni
J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie
wyszły następujące dziełka

Dra Antoniego Roickiego (Bergera)
lekarza praktykującego we Lwowie:

Poradnik dla Mężczyzn
w chorobach płciowych.
Wydanie czwarte z rycinami. — Cena 1 zł 50 ct., z przesyłką poczt. 1 zł 50 ct.

Poradnik dla Kobiet.
Z portretem autora. — Cena 40 cent., z przesyłką poczt. 45 cent.

**Dzielnica powyższe sąby można we wszystkich
znacześniejszych księgarniach.**

Ed. G. Neugebauer
w Rzeszowie, 82 1-7
poleca codziennie świeże

Winogrona
kuracyjne z Vöslau.

Świadectwa
wyzwolin

dla rzemieślników wszelkich
zawodów, osobnie wykonane 6 kolorami,
na dobrym trwałym pap. 30 ct.
„lepszym papierze . . 40 „

Zamiejscowi najlepiej uczynią
przesyłając przekasem pocztowym
jedną z tych kwot, tudzież 10 ct.
na opłacenie porta.

Ekspedycjo odwrotą pocztą
Drukarnia J. A. PELARA
(H. Czerny) w Rzeszowie.

Komisya informacyjna
(lekcyjna)

Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów
Uniwersytetu Jagiellońskiego w Kra-
kowie (Collegium novum, sala IV. — co-
dzienne od 2-3) poleca Sza. Publi-
kacjami z grona uczniów Uniwersytetu
zdolnościach korporacyjnych, gwarantuje,
podopieczni i kierownicy wychowania
dzieci, tak w mieście jak i na prowincyi,
nadto dyurnistów, dispensantów, placarzy,
w ogóle ludzi do wszelkich zajęć inte-
ligentnych. — Za konfliktowego poleca-
nych osób rządy się. — Informacyj i wy-
jadniać chciała się bezinteresownie.

O. Grossbard,
przewodniczący komisji

34 24-2

Uczniów gimnazjalnych,

s dobrego domu, przyjmują się na wikt i mieszkanie, zapewniając troskliwą i prawdziwie rodzicielską opiekę. Na żądanie konwersacya w języku niemieckim lub francuskim. Blizsza wiadomość w Księgarni Pelara w Rzeszowie. 78 3-2

Ucznia do praktyki poszukuje Drukarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

Uczniów

gimnazjalnych, s dobrego domu, przyjmują się na wikt i mieszkanie od początku roku szkolnego, zapewniając takowym rodzicielską opiekę. 79 2-2

Zenon Sereżyński, dyrektor mleczarni.

UCZNIA

poszukuje 77 2-3

M. MUSZKOWSKI, zegarmistrz, w Rzeszowie, ulica Farna.

Prawidła przyzwoitości i skromności dla młodzieży chrześcijańskiej napisał ksiądz M. Smoleński. Cena 16 ct. (Dziełko to polecia szczególnie Wys. c. k. Rada szkolna krajowa).

Melsztyn. O zamku i jego pałacach, o kościele i plebanach, z dodatkiem o Domosławicach, przez księdza M. Smoleńskiego. Cena 1 złr.

Dzieło to otrzymała od autora na skład poleca Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

Na posyłkę każdego dzieła uprasza się dołączyć 5 ct. Należytość najlepiej przesać przekaźnikiem pocztowym.

Zaleł Vortrefflich

majster blacharski

w Rzeszowie, przy ulicy Wacławskiej w domu p. Śal. Schenkla

poleca Szan. Publiczności swoją

Pracownie i Skład

uzupełnień, w zakres blacharstwa wchodziących przedmiotów w wielkim wyborze,

jako to: 27-7

wrazym różnej wielkości, nacynia kuchenne, kalendarie olejne, samowary, klatki itd. — wykonuje także pokrycia dachów blachą żelazną, cynkową i papą, uskutecznia również wszelkie —prawy starych.

WIELKI SKŁAD LAMP.

Ceny umiarkowane.

Słownik polsko-łaciński

33 22-7

Ks. A. Białkiewicz, obejmujący dwa spore tomy (13 zeszytów), nabyć można za nader niską cenę 2 złr. w Dyrekcyi tutejszego c. k. Gimnazjum.

• Pozyteczna książka. •

Wskazówki zawarte w następującej mnie książeczce są wprawdzie krótkie i zwięzłe, lecz jakby stworzone do praktycznego użytku; tak ja, jak i moja rodzina, doznaliśmy w najróżnorodniejszych słabościach bardzo ważnych usług. — Tak i podobnie brzmią listy dziękczynne, które księgarnia nakładowna Richtera prawie codziennie dostaje za przesłaną broszurkę z ilustracyami, „Przyjacieli chorych.“ Jak załączone do broszurki tej poświadczenia dowodzą, znaleźli przez ściśle zachowanie rad tam się znajdujących, ocalenie nawet tacy chorzy, o których wyzdrowieniu wszyscy już zwątpili. Broszurka ta, w której zawarte są wyniki długoletnich doświadczeń, zasługuje na poważne uwzględnienie ze strony każdego chorego. Kto sobie życzy przyjść w posiadanie tej cennej książeczki, niechaj napisze kartkę korespondencyjną w polskim języku o „Przyjacieli chorych“, podając zarazem swój dokładny adres. Adresować należy w Europie: Richtera's Verlags-Anstalt, Leipzig, a w Ameryce: New-York, 310 Broadway. Zamawiający nie ponosi żadnych kosztów.

Najlepszy i najstarszy środek nawozowy

na wielu wystawach gospodarczo-rolniczych odznaczony. Jako najlepszy, najstarszy i najstarszy środek nawozowy dla żyta, pszenicy, jęczmienia, wina, buraków, ziemniaków, łask i dla wszelkich

plodów polnych, uznany został skoncentrowany nawóz bydłocy.

Nawoz ten wyalczona dla wszystkich plodów polnych na 1 mórg poln oranego 100 do 150 kgr., którego części składowr są sumiennie zagwarantowane i można takowego tylko wyłączenie w niej podpisanej fabryce otrzymać. Cena za 100 kgr. łącznie z workiem loco Rzeszów, lub najbliższej stacyi kolejowej, po 5 złr. 50 ct.

Zaskawe zlecenia upraszamy poruczyć naszemu zastępcy, panu

Samuelowi Fettowi,

urzędnikowi Tow. Kredyt. i oszczęd. w Rzeszowie. Próbki i broszury użycia także nasz za stopa bezpłatnie i franco.

Pierwsza o. k. wyl. uprz. Fabryka skoncentrowanego nawozu bydłowego w Tomaszwarze. 78 2-3

D^r ROICKIEGO

(A. BERGERA) Poradnik w słabościach wenerycznych, kosztuje za pobraniem wraz z opakowaniem 1 złr. 50 ct. Ordynacya domowa w tychże słabościach od 3—5. Lwów, ul. Karola Ludwika, 1 7

Zmiana lokalu!

Mam zaszczyt Szan. Publiczność uwiadomić, że mój

SKŁAD

Towarów bławatnych, sukien i bielizny

przeniósłem z realności p. Zangena do kamienicy p. Momiłdowskiego, przy ul. Pańskiej.

Prosząc o zachowanie mi swych łaskawych względów i na nowem pomieszkaniu, kreślę się

z szacunkiem Franciszek Tischler.

Na rok szkolny 1889/90

poleca Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie

główny skład KSIĄŻEK szkolnych

dla gimnazjum, seminarium, szkoły wydziałowej żeńskiej i szkół normalnych, w najnowszych wydaniach, oraz wszelkie przybory do pisania w najlepszych gatunkach.

KSIĄŻKI KUCHARSKIEJ J. Bobreckiego

wyšlo czwarte wydanie 307. — Do nabycia w Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.



najlepszy środek przeciw wszelkim owadom skutkuje znakomicie i tpej robotwo szybko i pewnie tak dalece, że nie pozostawia ani śladu. 171 11-12

Niszczą zupełnie pluskwy i pęchły. Oczyszcza gruntownie kuchnie z karakonów. Niszczą natychmiast mole. Uwalnia bardzo szybko od plag much. Chroni nasze zwierzęta domowe i rośliny od robactwa i wynikających stąd zaniemagań. Niszczą zupełnie wszy na głowie itd.

Zwraca się uwagę na okoliczność, że to, co sprzedają na wagę w papierze, nie jest nigdy specjalnością Zacherlin. Tylko w oryginalnych blaszkach prawdziwie i tanio do nabycia w głównym składzie J. Zacherl, Wien.

- W Rzeszowie: W. Kalinowski. W Jarosławiu: Ludwik Wisłocki.
- Ed. G. Neugebauer. J. Rohm.
- J. Schiller i Sp. B. Juszkiewicz (Kra-
- Stanisław Pion. siki).
- S. Blunenberg. H. Kaufmann.
- St. Juszkiewicz. Jan Krempa.
- A. Karpiński, apt. A. Tumidajski.
- Mojżesz Weintraub. W Przeworsku: Wład. Świtalski.
- W Sędziszowie: Jan Mizeraki.

W innych miastach i po wsiach składy znajdują się tam, gdzie wywieszone są plakaty Zacherlina.

Najdoskonalszy i świeży PORTLAND-CEMENT

wapno hydrauliczne prawdziwe kufsteińskie, również świeżo palony mielony gips alabastrowy i sztukatorski po cenach fabrycznych z doliczeniem kosztów przewozu, poleca handel. 50 9-10

J. Schatter i Spółka w Rzeszowie.

Wydawca Henryk Osary. — Odpowiedzialny Redaktor Władysław Woźniakiewicz. Z Drukarni J. A. Pelara (H. Czerny).